

## Jak Czesi zrabowali Zaolzie

Gdy Polacy walczyli na wschodzie w obronie Europy, Czesi zadali im cios w plecy



*Polscy żołnierze dobici i pomordowani przez Czechów w Stonawie w styczniu 1919 roku*

Jednym z utrwalonych wśród sporej części Polaków fałszywych mitów historycznych jest twierdzenie o rzekomo haniebnym udziale państwa polskiego w tzw. rozbiórce Czechosłowacji w 1938 roku. Nic bardziej błędnego. Polska w niesławnej konferencji monachijskiej udziału nie brała. Natomiast w ramach jej ustaleń znalazły się m.in. zapowiedzi rozwiązania roszczeń terytorialnych Polski i Węgier wobec Czechosłowacji. Rząd w Warszawie nie zgodził się na pośrednictwo ówczesnych mocarstw (w tym III Rzeszy i faszystowskich Włoch) w kwestii rozwiązania sporu o Zaolzie. Sporu, który – dodajmy – zapoczątkowany został niesprovokowaną przez Polaków agresją wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński w 1919 roku.

30 września 1938 roku, a więc w dniu, kiedy suwerenne władze państwa czechosłowackiego przystały na warunki określone w Monachium, rząd polski wystosował ultimatum w sprawie zwrotu zagrabionego 19 lat wcześniej Zaolzia, które strona czechosłowacka przyjęła dzień później. Należy podkreślić, że jeszcze przed wystosowaniem polskiego ultimatum prezydent Edward Beneš skierował na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego pismo (datowane na 22 września 1938 roku), w którym proponował „usunięcie przeszkód z wielu minionych lat”

poprzez „przyjęcie rektyfikacji granicy"! W efekcie jesienią 1938 roku zamieszkałe w przytłaczającej większości przez ludność polską ziemie za Olzą wróciły bezkrwawo do macierzy.

Polakom nie zaszkodzi uderzenie w twarz...

28 października 1918 roku została w Pradze ogłoszona deklaracja niepodległości. Po stuleciach niebytu odradzało się, na gruzach monarchii austro-węgierskiej, państwo Czechów, które miało tworzyć federację ze Słowakami. Czescy „ojcowie założyciele" żądali sporo. Z jednej strony domagali się prawa do samostanowienia – zgodnie z wolą i prawem do samostanowienia narodów. Z drugiej zaś strony oczekiwali od przywódców zwycięskich mocarstw ententy uznania nowego państwa w granicach historycznych. Kompletnie nie liczyli się przy tym z prawem do życia we własnych państwach innych narodów, zamieszkujących obszar wymarzonej Czechosłowacji. Dotyczyło to milionów Niemców, Węgrów i kilkuset tysięcy Polaków. Oprócz względów sentymentalnych dużą rolę w rachubach czeskich polityków odgrywały względy natury gospodarczej. Potrzebni byli nowemu państwu niemiecki inżynier, węgierski rolnik i polski sztygar.

Problem z posiadaniem węgla polegał wszakże na tym, że znaczna część ludności, która go wydobywała w Zagłębiu Karwińskim, czuła się Polakami, była świetnie zorganizowana politycznie i kulturalnie od dziesięcioleci oraz chciała pracować i mieszkać w odrodzonym państwie polskim.

12 października 1918 roku Polacy ze Śląska Cieszyńskiego wyłonili własną reprezentację polityczną, która przyjęła nazwę Śląskiego Komitetu Międzypartyjnego. Komitet ten przemieniony został następnie na Radę Narodową (dla) Księstwa Cieszyńskiego – w skrócie RNKC.

W odpowiedzi na ogłoszenie powstania państwa czechosłowackiego RNKC wydała dwa dni później kolejną odezwę, w której stwierdzała, że „proklamuje uroczystie przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową. Ze względu na dążenia narodu czeskiego, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oświadcza, iż ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami: polskim i czeskim, pozostawia się porozumieniu pomiędzy rządami: polskim w Warszawie a czeskim w Pradze, w tym głębokim przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustalaniu granicy istotną przynależnością narodową i wolą ludności".

Kilkadziesiąt godzin później do akcji przystąpiła ludność Śląska Cieszyńskiego. W nocy 1 listopada 1918 roku garnizon austriacki w Cieszynie został przez Polaków rozbrojony. W następnych dniach ludność polska przejęła władzę niemal

wszędzie tam, gdzie stanowiła większość. Obszar kontrolowany przez Polaków obejmował około 200 tys. mieszkańców deklarujących narodowość polską, nieco ponad 16 tys. Czechów i 63 tys. Niemców. Biało-czerwone flagi i piastowskie orły powiewały nad Bielskiem, Cieszynem, Karwiną i Boguminem. Deszczową jesienią rodziła się Polska.

Czesi byli zaskoczeni rozmiarem akcji polskiej, ale również bezradni wobec słabości żywiołu czeskiego na Śląsku. 5 listopada 1918 roku zawarte zostało porozumienie pomiędzy polską RNKC a powstałą w Ostrawie czeską Krajową Radą Narodową dla Śląska – Zemský Národní Výbor pro Slezsko (ZNVS). Władze czeskie przejęły nadzór nad terenami o przewadze Czechów, zaś polska RNKC kontrolowała obszary zamieszkałe przez większość polską. Obie strony pozostawiły jednocześnie kwestie ustalenia przyszłej granicy państwowej rządów w Pradze i w Warszawie. W rękach polskich znalazło się ponad dwie trzecie obszaru Śląska.

Tymczasem prezydent Masaryk pisał w liście do Edwarda Beneša, że „Polakom nie zaszkodziłoby uderzenie w twarz, przeciwnie nawet pomogłoby w wyłapaniu niebezpiecznych szowinistów”. Sytuacja wydawała się temu sprzyjać. Polacy krwawili w walkach o Lwów. Bolszewicy zajęli Mińsk i zbliżali się do Wilna, a Wielkopolska gotowała się już do powstania przeciw Niemcom. Kolejne formacje „niebezpiecznych szowinistów” odjeżdżały tymczasem ze Śląska Cieszyńskiego do Małopolski wschodniej – na odsiecz Orłutom.

Z kolei do Czech przybywały jednostki doświadczonych i zahartowanych w bojach Wielkiej Wojny ochotników legionistów z Włoch i Francji. Do domów wracały również tysiące – przez lata wachających proch – czeskich żołnierzy z byłej armii austriackiej.

## **Napaść**

Zimą na przełomie lat 1918 i 1919 tworząca się polska administracja na Śląsku Cieszyńskim zajęta była głównie przygotowaniami do przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej. Głosowanie miało się odbyć 26 stycznia 1919 roku.

Masowy udział mieszkańców Śląska w głosowaniu do polskiego Sejmu stałby się oczywistym potwierdzeniem woli przynależności do Rzeczypospolitej ludności ziemi cieszyńskiej. Dla władz czechosłowackich przeprowadzenie wolnych wyborów na obszarach, do których Praga rościła pretensje, stwarzało potencjalne problemy z uzasadnieniem swych roszczeń terytorialnych wobec zwycięskich mocarstw na konferencji pokojowej. Czołowi politycy czescy obawiali się również, że wybory staną się niejako plebiscytem, w którym znaczna część, a zapewne większość mieszkańców opowie się za Polską. Rząd w Pradze

zdecydował się nie dopuścić do głosowania i podjął decyzję o uderzeniu na Śląsk Cieszyński. Zapadła ona w trakcie posiedzeń zwołanych osobiście przez prezydenta Tomaša Masaryka między 17 a 21 stycznia 1919 roku.

Precyzyjnie przygotowaną operację militarną zaplanowano na 23 stycznia 1919 roku. Dowódcą jednostek przeznaczonych do ataku został ppłk Jozef Šnejdarek. Był to doświadczony żołnierz, który swoją karierę rozpoczynał w szeregach francuskiej Legii Cudzoziemskiej, a następnie uczył się w niej wojskowego rzemiosła. Miał za sobą bogate doświadczenie, które zdobył, walcząc w okopach I wojny światowej. Czesi skierowali do boju z Polakami kilkanaście tysięcy żołnierzy. Przeciw nim kierujący obroną Śląska Cieszyńskiego, były oficer armii austriackiej, płk Franciszek Ksawery Latinik mógł wystawić siły liczące maksymalnie 5 tys. ludzi. Było to zarówno regularne wojsko, jak i nieostrzelani oraz marnie wyszkoleni ochotnicy z tzw. milicji robotniczych. Głównie byli to młodzi górnicy.

W ciągu pierwszych czterech dni ofensywy wojsk czeskich Polacy, jakkolwiek stawiający rozpaczliwy opór, nie byli w stanie podjąć równorzędnej walki przeciw liczniejszym i dobrze uzbrojonym żołnierzom czeskim. Jednostki polskie zostały wyparte z całego Karwińskiego Zagłębia Węglowego, a także oddały bez walki Cieszyn. Pułkownik Franciszek Latinik, oczekując na wsparcie, nakazał swym oddziałom odwrót aż na linię Wisły, gdzie podczas dwudniowej bitwy pod Skoczowem (w dniach 28–30 stycznia 1919 roku) natarcie czeskie zostało zatrzymane. W efekcie nastąpiło – kilkakrotnie przerywane – zawieszenie broni.

## **Zbrodnie**

Podczas walk żołnierze czescy dopuścili się szeregu okrutnych morderstw na bezbronnych jeńcach polskich i cywilnych mieszkańcach Zaolzia. Bodajże najlepiej udokumentowaną z wielu zbrodni popełnionych na Polakach jest bestialski mord w Stonawie 26 stycznia 1919 roku, gdzie kilkunastu wziętych do niewoli żołnierzy 12. Pułku Piechoty zostało zakłutych bagnetami i uśmierconych uderzeniami kolb karabinowych. Pamięć o tym dramatycznym wydarzeniu zawdzięczamy przede wszystkim dzielnej postawie księdza Franciszka Krzystka, proboszcza miejscowej parafii, który nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo ze strony Czechów, zidentyfikował i pochował zamordowanych. Ofiary były nagie, a ich dokumenty i rzeczy osobiste zabrali oprawcy. Kapłan zlecił także wykonanie zdjęć zmasakrowanych ciał. Kolejnym zachowanym świadectwem zbrodni jest przejmująca relacja innego mieszkańca Stonawy – Andrzeja Raszka. Oto jej fragment: „Zobaczyłem, jak wyprowadzili rannego żołnierza i bijąc go, zaprowadzili w stronę kościoła. Spotkał go ten sam los, co wielu innych – został zakłuty bagnetem. [...] Został również przeбитy

bagnetem ranny polski żołnierz koło szkoły ludowej w Stonawie, na drodze. Daremnie prosił o darowanie mu życia, gdyż ma żonę i dzieci. Zostali też zakłuci żołnierze ukryci w sianie, w stodołach u Febra w przysiółku Dolany i u Wałoszka na Górzanach".

Jeńców mordowano także w innych miejscach Zaolzia. W Bystrzycy, gdzie opór wojskom czeskim stawili uzbrojeni polscy robotnicy, dobito czterech rannych. Czytamy o tym we wspomnieniu hutnika z Trzyńca, Pawła Golca: „Zaczęła się walka, lecz niedługo trwała, ponieważ zwykli robotnicy, mając tylko karabin w ręku, a nie będąc wyćwiczeni i zahartowani w służbie wojskowej, nie mogli utrzymać frontu przeciw nawale regularnych wojsk czeskich, które miały wszystkie narzędzia mordy ze sobą. [...] Ze strony robotniczej padli: Kraus, Cieślar, Stryja i Czudek, którzy z powodu zranienia nie mogli ująć oprawcom czeskim, na których też legionarze wywarli zemstę i w okrutny, potworny sposób ich dobijali. Nie było im dosyć na tym, wywlekali z chałup całkiem niewinnych ludzi, nad którymi pastwiono się, zawleczono na pociąg, a wśród zimna i głodu odstawiono do aresztów w Morawskiej Ostrawie lub do Nowego Jiczyna".

Równie przerażające wydarzenia miały miejsce w Karwinie zdobytej przez Czechów 24 stycznia 1919 roku. Grupa czeskich żołnierzy wdarła się tam do kościoła. Napastnicy zakłuli bagnietami służącego i kucharza proboszcza, a następnie sprofanowali kościół. Według relacji świadków żołdactwo przebrało się w szaty liturgiczne i „zapychało usta” komunikantami.

Wielu spośród polskich obrońców Śląska, którzy dostali się w ręce czeskie, zostało powieszonych. Tak postępowano na ogół z górnikami i hutnikami z ochotniczych milicji robotniczych. Najczęściej wieszano ich na sztybach kopalnianych lub przydrożnych drzewach. Taka śmierć spotkała m.in. pochodzącego z Jabłonkowa Franciszka Rykalskiego.

Jedną z ofiar agresji na Śląsk Cieszyński był kapitan Cezary Haller, rodzony brat gen. Józefa Hallera, dowódcy powstałej z inicjatywy Romana Dmowskiego armii polskiej we Francji (tzw. Armii Błękitnej). Postać wyjątkowa. Oficer armii cesarsko-królewskiej, absolwent prestiżowej wiedeńskiej Akademii Technicznej i poseł do parlamentu austriackiego, gdzie niestrudzenie bronił praw Polaków ze Śląska Cieszyńskiego. Cezary Haller zginął w bitwie pod Kończycami Małymi. Osobiście prowadził kontratak swego batalionu na pozycje czeskie. Według relacji por. Klemensa Matusiaka: „Trafiony kulą karabinu maszynowego upadł, po czym, gdy atak polski został odparty, żołnierze czescy bagnietami go dobili".

Po latach wrócił do tej sprawy Jozef Šnejdarek, głównodowodzący wojsk czeskich, które atakowały Śląsk Cieszyński. W wydanych w 1938 roku wspomnieniach zatytułowanych „Co przeżyłem” stwierdził on, że w związku z rozpowszechnianą pogłoską wśród polskiej ludności Śląska, według której kpt.

Hallerowi żołnierze czescy wykłuli oczy, kazał wydać stronie polskiej zwłoki zabitego, aby zdementować krążące informacje. Nie dodał wszakże, że uczynił to pod naciskiem przedstawicieli zachodnich mocarstw ani też jednoznacznie nie zaprzeczył, że Cezary Haller został dobity przez jego podkomendnych.

Po siedmiu dniach walk nastąpiło zawieszenie broni pomiędzy siłami czeskimi a polskimi. 3 lutego 1919 roku zawarta została tzw. umowa paryska, którą podpisali reprezentujący strony konfliktu Roman Dmowski i Edward Beneš oraz przedstawiciele państw ententy.

Na mocy porozumienia rozstrzygnięcie przynależności Śląska Cieszyńskiego pozostawiono decyzji konferencji pokojowej w Paryżu. 25 lutego 1919 roku tymczasowo ustalało strefy kontrolowane przez Polaków i Czechów. W rzeczywistości znaczna część zajętego w wyniku agresji Zaolzia pozostawała pod władzą czechosłowacką. Ostatecznie o przyszłości Śląska miał zadecydować plebiscyt. Nigdy się on jednak nie odbył.

### **Nikt nie policzył ofiar**

Na Zaolziu szalał terror. Bojówki uzbrojonych Czechów i żandarmeria zamordowały co najmniej kilkadziesiąt osób z grona polskich działaczy narodowych. Kilka tysięcy Polaków zmuszono do opuszczenia domów i ucieczki do Polski. W lipcu 1920 roku, podczas konferencji w belgijskim Spa, premier rządu polskiego Władysław Grabski przystał na zawieszenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim oraz rozstrzygnięcie przez zachodnie mocarstwa sprawy przyszłości Zaolzia. Działo się to, gdy Armia Czerwona stała u wrót Warszawy. Polacy potrzebowali broni, która miała być transportowana przez Czechosłowację (w rzeczywistości nie przejechał przez jej terytorium żaden transport).

Ostatecznie 28 lipca 1920 roku Rada Ambasadorów przyznała prawo do Zaolzia Czechosłowacji. Warto dodać, że odbyło się to przy sprzeciwie przedstawiciela Stanów Zjednoczonych. Sejm niepodległej Polski nigdy nie ratyfikował decyzji Rady Ambasadorów.

Obrońcy Śląska Cieszyńskiego są w Polsce zapomniani. Ilu z nich zamordowano? Można jedynie oszacować, że było to od stu do kilkuset osób. Kolejne setki Polaków zabito później, głównie wiosną 1920 roku.

W sprawie mordów na polskiej ludności ziemi cieszyńskiej strona czeska twardo milczy i bez zaangażowania polskich władz trudno liczyć na jakikolwiek akt ekspiacji. Tymczasem jesienią br., z inicjatywy grupy czeskich mieszkańców Zaolzia, postawiono w gminie Bystrzyca tablicę upamiętniającą Jozefa Šnejdarka, osobę bezpośrednio odpowiedzialną za mordy na ludności polskiej ziemi



cieszyńskiej, które miały miejsce także na terenie tej gminy. W Polsce fakt ten nie wzbudził najmniejszego zainteresowania.

<http://www.historia.uwazamrze.pl/artukul/961107>





*General Jozef Šnejdarek, odpowiedzialny za zbrodnie wojenne*